

Zagraża nam stagnacja

Obecnie jednym z najtrudniejszych, a zarazem coraz intensywniej dyskutowanych problemów rozwiniętych gospodarek Zachodu jest problem stagnacji sekularnej, czyli wiecznej. Jest to temat nienowy, a nawet można powiedzieć, że także wieczny*.

Przed stagnacyjnymi cechami gospodarki rynkowej, ryzykiem kurczenia, cofania się gospodarki przestrzegali bowiem już **Adam Smith**, zwracając uwagę, że żaden kraj nie jest wolny od zastoju charakteryzującego się niskimi płacami, minimalnymi stopami zysku, zerowym przyrostem kapitału i ludności. Ostrzeżenia takie można też znaleźć w tekstach kontynuatorów Smitha. Przed stagnacyjnymi zagrożeniami przestrzegali też **Michał Kalecki**, dlatego obecnie wraca się do jego dzieł.

Zagrożenie to dotyczyć może także Polski, o czym zaświadcza m.in. trwale utrzymujące się bezrobocie i relatywnie niski poziom inwestowania. Wskazuje na to wielu ekonomistów, m.in. **Jerzy Hausner**, który na podstawie badań dowodzi, że polska gospodarka znalazła się w punkcie zwrotnym, w „pułapce średniego rozwoju”. Wiele wskazuje, że Polsce może zagrażać także pułapka sekularnej stagnacji, tym bardziej że po 2020 r. ustanie silny obecnie impuls inwestycyjny, jakim są dotacje ze strony UE.

Sekularną stagnację można najogólniej określić jako trwałą utratę możliwości adaptacji systemu społeczno-gospodarczego do posiadanych zasobów rzeczowych, finansowych i zasobów pracy oraz do potrzeb rozwojowych kraju (względnie krajów). Wyraża się ona w barierach popytu, zahamowaniu wzrostu gospodarczego i rozwoju oraz narastającej rozpiętości między potencjalnym i rzeczywistym rozwojem oraz wzrostem PKB, czego jednym z najbardziej spektakularnych dowodów jest trwale utrzymujące się bezrobocie.

Alvin Hansen, autor hipotezy o sekularnej stagnacji, już w 1938 r. wiązał to zjawisko przede wszystkim z pogarszającą się w krajach wysoko rozwiniętych sytuacją demograficzną, w tym ze spadkiem wskaźników rozrodczości i starzeniem się społeczeństw. To zaś skutkuje osłabianiem dynamiki popytu, stając się fundamentalnym czynnikiem osłabiającym bodźce do inwestowania, co generuje bezrobocie i stagnację. Hansen dowodził, że skoro fundamentalnym czynnikiem rozwojowym są inwestycje netto, a źródłem ich finansowania – oszczędności netto (co bezsprzecznie potwierdza historia gospodarcza, w tym m.in. historia rewolucji przemysłowej), to słabnięcie bodźców do inwestowania sprawia, że oszczędności nie znajdują ujścia w słabnącym popycie na nie, prowadząc do

trwałej stagnacji. Obok czynników demograficznych, Hansen wskazywał na kilka innych przyczyn osłabiających bodźce do inwestowania, a w tym na ograniczoną ekspansję terytorialną, co także współcześnie jest dyskutowane pod hasłem ograniczeń globalizacji, ograniczone możliwości występowania wielkich, przełomowych innowacji, a równocześnie wzrost innowacji kapitałoooszczędnych, a także procesy monopolizacji, niekorzystnie wpływające na wzrost inwestycji i popytu.

Hansen upatruje możliwości przerwania antyrozwojowego, stagnacyjnego zakłętą kręgu w podejmowaniu inwestycji publicznych, ale takich, które nie tylko sprzyjałyby tworzeniu nowych miejsc pracy, ale zarazem tworzyłyby korzystniejsze wolnorynkowe warunki działalności gospodarczej i bodźce dla ożywienia inwestycji prywatnych.

Choć w dyskusjach zwraca się uwagę, że wnioski Hansena zanegowała odnotowana po drugiej wojnie światowej, trwająca przez kilka dekad tzw. złota era kapitalizmu, to jednak wydaje się, że dzisiejsza rzeczywistość w rozwiniętych gospodarkach Zachodu w pełni potwierdza, a nawet umacnia, zasadność i aktualność wniosków Hansena.

Nawiązuje do nich **Lawrence Summers**, wskazując na wyraźnie nasilające się obecnie czynniki zwiększające ryzyko „nowej sekularnej stagnacji”. Summers przestrzega, że obecnie w USA i innych gospodarkach rozwiniętych występują niekorzystne trendy demograficzne, które – w połączeniu z przemianami technologicznymi i technologiami informacyjnymi oraz ich spadającymi kosztami i cenami – redukują rozmiary popytu na nowe dobra kapitałowe, ale także na pracę.

Doświadczenia kryzysu 2008+ stawiają pod znakiem zapytania zasadę, że mechanizmy wolnego rynku – bez interwencji publicznej – mogą skutecznie przeciwdziałać sekularnej stagnacji.

Na zagrożenia sekularną stagnacją wskazuje też **Paul Krugman**, przestrzegając, że prawdopodobieństwo występowania w przyszłości sytuacji zerowych stóp procentowych jest znacznie większe niż zwykle się dotychczas sądzić. Ponadto, zwraca uwagę, że trwała tendencja spadkowa poziomu realnych stóp procentowych zaznaczyła się już przed kryzysem z 2008 roku.

Na tle zróżnicowania formułowanych przez ekonomistów rekomendacji charakterystyczna jest zbieżność opinii Hansena i Summersa. Obydwaj wskazują na konieczność inwestycji publicznych, co nie może dziwić w przypadku Hansena, jako keynesisty, ale zaskakuje w przypadku Summersa. Wskazuje on na możliwe drogi przeciwdziałania. Jedną to niekonwencjonalną polityką monetarną: tańsze kredyty mogą stanowić bodziec inwestowania. A druga to ukierunkowanie na wzrost inwestycji, produkcji i zatrudnienia.

Przedstawione analizy wskazują, że nasilające się w rozwiniętych gospodarkach Zachodu ryzyko stagnacji sekularnej wymaga zasadniczego przededefiniowania polityki makroekonomicznej, polityki społeczno-gospodarczej i jej celów oraz priorytetów, także w kra-

jach, których jeszcze taka stagnacja nie dotyka. W warunkach globalizacji występuje bowiem efekt zarażania.

Choć w analizach sekularnej stagnacji Polska nie była dotychczas uwzględniana, to jednak nawet bez pogłębionych badań można wskazać na typowe dla stagnacji sekularnej zjawiska występujące w naszym kraju. Zjawiska te to pogarszająca się sytuacja demograficzna i bezrobocie (w tym technologiczne, wynikające z rosnących zasobów i rosnącej produktywności technologii informacyjnych) oraz deindustrializacja. Tworzy to silne bariery dla powstawania nowych miejsc pracy, zwłaszcza w warunkach rozwoju pracooszczędnych technologii informacyjnych. Mimo to Polska wyróżnia się obecnie na tle Unii Europejskiej relatywnie korzystnymi wynikami w gospodarce.

Podstawowe przesłanki cywilizacyjnego rozwoju i sukcesu Polski mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach społeczno-gospodarczego jej potencjału. O możliwościach rozwojowych Polski przekonuje przede wszystkim postęp, jaki dokonał się w ponad 25-letnim okresie transformacji ustroju gospodarczego. Zarazem jednak nasz potencjał jest w znacznym stopniu marnotrawiony. Jak ocenia **P. Czapliński**, sytuację w Polsce charakteryzuje równoczesny postęp i anachroniczność, bycie z przodu i wleczenie się z tyłu. To syndrom schizofrenii polskiej nowoczesności.

Za społeczno-gospodarcze źródła naszych przezwag można jednak uznać:

- relatywnie duży potencjał rynkowy i wynikający stąd popyt wewnętrzny, generowany przez ok. 38-milionową populację, chociaż z prognoz wynika, że do 2050 r. liczba ludności może się zmniejszyć o około 4,5 mln);
- rosnący poziom skolaryzacji, co sprzyja produktywności i mobilności społecznej. Z drugiej jednak strony, zwracamy uwagę na błędy w systemie edukacji i niedostateczną jej jakość, a także na nieprawidłowości w kształtowaniu i wykorzystywaniu potencjału badań naukowych i ich wdrażaniu w praktyce;
- intensyfikację inwestycji w infrastrukturę (m.in. dzięki dofinansowywaniu ze środków UE), co generuje mnożniki inwestycyjne, przekładając się na dodatkowe impulsy wzrostu produktu krajowego brutto, determinującego poziom krajowego bogactwa;
- efekty mnożnikowe, jakie może przynieść rozwój sektora budownictwa mieszkaniowego (konieczny ze względu na jego niedorozwój, a zarazem rosnące mieszkaniowe aspiracje Polaków, czyli duży potencjalny popyt na mieszkania);
- czynniki kulturowe, mające podłoże w historycznie wysokiej kulturowej pozycji Polski w Europie i na świecie, przy jednoczesnej otwartości na nowe nurty i trendy;
- potencjał wynikający z „renty zacofania” i możliwość dokonywania w różnych dziedzinach tzw. żabiego skoku.

Część tego potencjału jest jednak blokowana i marnotrawiona na walkę z problemami, które sami

wywołujemy. Należy do nich niewydolność systemu stanowienia i egzekwowania prawa, niedorozwój sądownictwa i przewlekłość postępowań sądowych, w tym w sprawach gospodarczych. Szczególnie silnym hamulcem rozwoju społeczno-gospodarczego jest nieprzejrzysty i nieefektywny system podatkowy. W obecnym kształcie nie pełni on należycie żadnej z jego fundamentalnych funkcji – ani fiskalnej, ani redystrybucyjnej.

Do naszych problemów zaliczam także asymetrię dochodowe, bieguny bogactwa i nędzy, relatywnie niskie płace i pogłębiające się rozpiętości w dynamice płac i zysków z kapitału, choć Polska na tle wielu innych krajów pozytywnie wyróżnia się relatywnie korzystną sytuacją pod względem nierówności społecznych.

Czynnikiem ograniczającym nasze możliwości jest także rosnące zadłużenie publiczne i trudności w osiągnięciu równowagi finansów publicznych (co zresztą bezpośrednio wiąże się z bezrobociem, sytuacją demograficzną i wynikającymi z tego rosnącymi wydatkami na renty i emerytury oraz opiekę zdrowotną).

Polska nie jest wolna też od zagrożenia sekularną stagnacją – i to mimo osiągniętych i niekwestionowanych sukcesów transformacyjnych i relatywnie wysokiego tempa wzrostu PKB. Są to zagrożenia nie tylko ekonomiczne, polityczne, ale i cywilizacyjno-kulturowe i w znacznym stopniu mają podłoże instytucjonalno-ustrojowe.

Szczególnie chcę zwrócić uwagę na kilka z nich: zaniechanie myślenia strategicznego, brak konsekwentnej długofalowej polityki demograficznej i długofalowej polityki przestrzennego zagospodarowania kraju (szpetota architektoniczna) oraz polityki mieszkaniowej. Czynniki te tworzą niebezpieczny węzeł gordyjski, występuje między nimi negatywna synergia.

Najbardziej dotkliwe społecznie jest bezrobocie, swego rodzaju dżuma XXI wieku. Bezrobocie w znacznym stopniu ma podłoże w światowym przełomie cywilizacyjnym – kurczeniu się cywilizacji industrialnej na rzecz nowej, związanej z tzw. trzecią rewolucją przemysłową. Powoduje to m.in. niedostosowanie mechanizmów, regulacji i priorytetów ekonomicznych do zmieniających się wymogów cywilizacyjnych. Jednym z przejawów tego niedostosowania jest właśnie nierównowaga na rynku pracy, bezrobocie i związane z tym dysfunkcje w sferze społecznej.

Niekorzystna sytuacja na rynku pracy wskazuje na konieczność poszukiwania nowych wzorców i teoretycznych podstaw dokonywania wyborów ekonomicznych, wzorców dostosowanych do wymogów nowej cywilizacji i stymulujących efektywne, społecznie pożądane działania, w tym zorientowane na racjonalizację rynku pracy. Jest to niezbędne zwłaszcza w kontekście ryzyka sekularnej stagnacji.

Elżbieta Mączyńska

* Tekst jest skróconą wersją opracowania pt. „Potencjał rozwojowy Polski w kontekście hipotezy o nowej sekularnej stagnacji”. Skróty i tytuł pochodzą od Redakcji.